

Lech K. Paprzycki

"Iudex inhabilis i iudex suspectus w polskim procesie karnym", Edward Skrętowicz, Lublin 1994 : [recenzja]

Palestra 39/1-2(445-446), 178-181

1995

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

■ **Edward Skrętowicz:**

Iudex inhabilis i iudex suspectus w polskim procesie karnym

Wydawnictwo UMCS, Lublin 1994

Wydawca nie podaje nakładu, ale obawiam się, że jest on niepokojąco niski. Opracowanie to jest niezwykle interesujące, dla mnie wręcz pasjonujące, a dla każdego prawnika mającego do czynienia z procesem karnym nadzwyczaj użyteczne. Niestety dotrze do bardzo wąskiego grona czytelników. Książkę tę powinni przeczytać chyba wszyscy prokuratorzy, obrońcy i sędziowie orzekający w sprawach karnych. Ci ostatni z tym większym zainteresowaniem, że będą spoglądać na przemyślenia Autora z perspektywy własnego doświadczenia. Łaciński, w znacznej części, tytuł z przyjemnością odbiera prawnik starszego już pokolenia, który języka Rzymian uczył się w szkole średniej, a najmłodszym Kolegom, którzy bardziej interesują się prawem Wspólnot Europejskich niż prawem rzymskim, pragnę przypomnieć, że na wielu zachodnioeuropejskich uniwersytetach jeszcze w pierwszej połowie naszego wieku język łaciński był w powszechnym użyciu i jeszcze dziś spotkać można starych profesorów portugalskiego Uniwersytetu w Coimbrze, którzy z wyraźnym ożywieniem wskazują budynek, w którym do niedawna rozmawiać można było tylko po łacinie.

Tekst ten piszę w Kraju, ale lekturze książki prof. E. Skrętowicza oddawałem się wieczorami w czasie tygodniowego pobytu w Mozambiku, w prowincji Cabo Dagaldo, na pograniczu z Tanzanią. Wtedy właśnie uświadomiłem sobie, że gdyby opracowanie to, z niewielkimi adaptacjami, zostało w języku portugalskim udostępnione miejscowym prawnikom, przyjęte było by zapewne z zainteresowaniem. Jest to bowiem refleksja przydatna każdemu sędziemu, prokuratorowi i obrońcy mającemu do czynienia z procesem karnym demokratycznego państwa.

Ale, do rzeczy. Jak zawsze i tym razem zwracałem uwagę na to, z czym się zgadzałem i z czym się nie zgadzałem.

Opracowanie, liczące 90 stron, składa się z ośmiu rozdziałów poprzedzonych wstępem i zakończonych wnioskami *de lege ferenda*.

W pełni zgadzam się z poglądem Autora, że instytucja wyłączenia spełnia trzy zasadnicze funkcje: zapewnia bezstronność orzekania, utwierdza zaufanie społeczne co do bezstronności sądu i pozwala na eliminację konfliktów w sumieniu sędziego. Natomiast nie mogę się zgodzić ze stwierdzeniem, że „niezawisłość sędziego, to także niezawi-

stość wobec samego siebie, wobec własnych przekonań” (s. 6). Chyba nie tak. Zawsze byłem przekonany i zdania nie zmienię, że tak długo można pozostawać sędzią, jak długo jest to do pogodzenia z własnymi przekonaniami. Niewiele tu wnosi odwołanie się do poglądów Peyrefitte’a. Jeżeli treść podejmowanych czynności sędziowskich nie mieści się w granicach wyznaczonych aprobowanym systemem wartości, nie mogą być sędzią w tym konkretnym państwie.

Rys historyczny, rzeczywiście krótki, jak zaznacza Autor, sięga starożytności, pozwala jednak zorientować się jak kształtowała się ta instytucja na przestrzeni dziejów.

Szczególnej uwagi wymaga rozdział drugi dotyczący wyłączenia sędziego z mocy prawa (s. 17–47). Znowu mam wątpliwości, czy słuszna jest generalna teza, że przyczyną wprowadzenia do ustawy procesowej unormowania jak w art. 30 § 1 k.p.k. był wzgląd na bezpośrednie zainteresowanie (sędziego) w sprawie lub stosunki łączące go z osobami zainteresowanymi w tej sprawie w charakterze stron albo ze względu na uprzednią procesową rolę, jaką spełniał w tej sprawie. O ile wzgląd na poprzednią procesową rolę jest przez Autora trafnie oceniony, to wzgląd na zainteresowanie sędziego określonym rozstrzygnięciem nie dotyka, w moim przekonaniu, istoty sprawy. W sytuacjach, o które chodzi w art. 30 § 1 pkt 1–4 k.p.k., pomimo wszystko, nie zwątpiłbym w możliwość bezstronnego rozstrzygnięcia, natomiast nie ma żadnej możliwości przekonania zainteresowanej strony, że jest to możliwe. I to jest właśnie rzeczywisty powód, dla którego ustawy procesowe przewidują tego rodzaju unormowania. W moim przekonaniu dotyczy to nie tylko pktów 1–4 ale również 5–7, a więc całości art. 30 § 1 k.p.k. Taka intencja wynika wprost z treści art. 31 k.p.k. Te spostrzeżenia są dla mnie podstawą do stwierdzenia, że ustawodawca uznał, iż sytuacje określone w art. 30 i 31 k.p.k. nie stwarzają warunków, w których sędzia będzie stronniczy, lecz są to sytuacje, w których nie ma możliwości pewnego przekonania zainteresowanej strony, że sędzia orzekł w takiej sprawie bezstronnie. Śmię twierdzić więcej: są to unormowania bardziej potrzebne sędziom niż stronom procesu. Takie rozumienie treści norm art. 30 i 31 k.p.k. pozwala na realizację wyeksponowanych przez Autora funkcji omawianych tu instytucji. Jeszcze wyraźniej widać to na gruncie instytucji art. 27 k.p.k., gdzie wzgląd na „dobro wymiaru sprawiedliwości” rozumieć trzeba w ten sposób, że sprawa nie może być rozpoznana w sądzie właściwym z powodu zaistnienia okoliczności uniemożliwiających wykazanie oczywistej bezstronności sądu. W żadnym jednak wypadku (art. 27, 30 i 31 k.p.k.) nie chodzi o istnienie konkretnych przesłanek stronniczości sędziego w konkretnej sprawie. Okoliczności wymienione w art. 30 k.p.k., zgodnie z wolą ustawodawcy, w ogóle wykluczają

rozważania w tym zakresie. Natomiast wyłączenie sędziego, sędziów w razie zaistnienia okoliczności wymienionych w art. 31 i 27 k.p.k. pozwala uniknąć sytuacji, gdy bezstronność sędziego mogłaby być kwestionowana, bez możliwości niekwestionowanego odparcia zarzutów. Tak więc unormowania wszystkich powyższych przepisów (art. 27, 30 i 31 k.p.k.) podyktowane są, moim zdaniem, względem na dobro wymiaru sprawiedliwości, a nie potrzebą stworzenia warunków dla bezstronności sędziego w konkretnej sprawie.

Nie o te jednak wątpliwości chodzi, a o merytoryczną zawartość rozważań Autora w rozdziale drugim. Tę część pracy trzeba szczególnie polecić: różnorodność przedstawionych sytuacji duża, a ich ocena szczegółowo uargumentowana, z powołaniem orzecznictwa Sądu Najwyższego i literatury przedmiotu.

Podobnie jest z rozdziałem trzecim i tylko jego tytuł: *Wyłączenie sędziego podejrzanego o stronniczość* nazbyt sugeruje, że wyłączenie następuje, gdy są dowody stronniczości, a przecież tak nie jest. Podobnie uważa chyba Autor, którego wykładnię pojęcia „stosunek osobisty” na gruncie art. 31 § 1 k.p.k. odczytuję w ten sposób, że chodzi tu o: ujawniony (pozytywny lub negatywny) stosunek emocjonalny w sprawie, a dotyczący którejkolwiek ze stron. Stwierdzenie istnienia tego szczególnego stosunku nie jest dowodem na to, że sędzia w sprawie będzie stronniczy, ale że zaistniała sytuacja, gdy kwestia bezstronności może być w ogóle rozważana.

Interesująca jest propozycja *de lege ferenda*, aby zamiast mówić o „stosunku osobistym” stwierdzić, że chodzi o „okoliczności wywołujące uzasadnioną wątpliwość co do jego bezstronności w danej sprawie”. Intencji propozycji nie sposób nie podzielić, ale to tylko pozornie ułatwi wykładnię, gdyż chyba trudno będzie się zgodzić co do tego, jak rozumieć „uzasadnioną wątpliwość co do bezstronności”. Wystarczy przypomnieć tylko, że udowodniona stronniczość sędziego musi, nie tylko w moim przekonaniu, prowadzić do usunięcia sędziego z urzędu w trybie postępowania dyscyplinarnego. Może niech więc ten „stosunek” pozostanie, w czym utwierdza w pełni poprawna, jak się wydaje, wykładnia sądowa art. 31 § 1 k.p.k.

Nie podzielam poglądu (s. 57), że prawo sędziego do żądania wyłączenia go „służy umacnianiu niezawisłości sędziowskiej”, gdyż służy to umacnianiu przekonania stron o bezstronności sądów, natomiast jakże trafnie Autor zauważa, że strona składając wniosek o wyłączenie sędziego nie udowadnia stronniczości sędziego, a tylko wskazuje okoliczności powodujące zachwianie wiary w pełną bezstronność sędziego w stosunku do danej sprawy (s. 57, 58).

Rozdziały: *Wyłączenie prezesa sądu*, *Wyłączenie sądu in abstracto* i *Postępowanie o wyłączenie sędziego* są interesującym uzupełnieniem

zasadniczej problematyki unormowanej w przepisach art. 30 i 31 k.p.k.

Wnioski *de lege ferenda* zawierają z całą pewnością propozycje interesujące, nie wszystkie podzielam, ale z całą pewnością nie mogą być pominięte w toku dalszych prac nad projektem kodeksu postępowania karnego.

Komu polecić tę książkę. Już na początku recenzji zachęcałem do tej lektury sędziów, prokuratorów i obrońców, jeżeli zdołają do pracy tej dotrzeć. Bardziej zainteresowanym polecić można inną publikację, tym razem dotyczącą wykładni art. 27 k.p.k., w świetle orzecznictwa i doktryny, autorstwa Sędziego SN St. Zabłockiego, która ukazała się w zeszycie 7–8 „Przeglądu Sądowego” z 1994 r.

Przeczytanie pracy prof. E. Skrętowicza prowadzi do jeszcze jednego wniosku. Okazuje się, że tematy mało, z pozoru, atrakcyjne, opracowane z najwyższą starannością i znanstwem, stają się poważnymi monografiami. Tak jest właśnie w wypadku recenzowanej książki.

Lech K. Paprzycki